



ANNA
PACHOCKA



*Dzieciństwo
we dworze szlacheckim
w I połowie XIX wieku*

AVALON

Redakcja i korekty
Wanda Lohman

Recenzent
Prof. dr hab. Wiesław Caban

Projekt okładki i stron tytułowych
Paweł Kawiński

Copyright by Anna Pachocka, Kraków 2009, wyd. I

ISBN 978-83-7730-944-5

Zamówienia przyjmuje



Wydawnictwo AVALON T. Janowski Sp. j.
ul. Fiołkowa 4/13; 31-457 Kraków
tel./fax +48 606 750 749
zamowienia@wydawnictwoAVALON.pl

www.wydawnictwoAVALON.pl

*Mojej mamie –
za blaski dzieciństwa*

SPIS TREŚCI

WSTĘP	9
Rozdział I. DZIECKO W RODZINIE	19
1. Wychowanie tradycyjne	20
2. Nowe tendencje wychowawcze	28
3. Wychowanie liberalne	38
4. Środowisko rodzinne	41
Rozdział II. WCZESNE DZIECIŃSTWO	62
1. Wokół narodzin	63
2. Mamki, niańki, bony..	77
3. Zagrożenia wieku dziecięcego	88
Rozdział III. WYCHOWANIE I NAUCZANIE	103
1. Religia i patriotyzm	104
2. Pierwsze nauki	117
3. Drugi etap nauczania	127
4. Grono pedagogiczne	140
Rozdział IV. DZIECKO WE DWORZE	151
1. Rytuał dnia	151
2. Pokoje dziecięce	157
3. Ubiory dziecięce	167
4. Pożywienie	179
Rozdział V. CZAS WOLNY W ŻYCIU DZIECKA	188
1. Zabawy i zabawki	189
2. Literatura dziecięca	209
ZAKOŃCZENIE	229
BIBLIOGRAFIA	235
SPIS ILUSTRACJI	255
INDEKS NAZWISK	259

Wstęp

Zagadnienia związane z historią dzieciństwa są od kilkudziesięciu lat przedmiotem dyskusji w historiografii światowej¹. Problematyka ta zaczyna także wzbudzać zainteresowanie historyków polskich. Oprócz szeregu szczegółowych opracowań dotyczących powyższej tematyki na rynku krajowym ukazały się dwie prace syntetyczne pióra Małgorzaty Delimaty oraz Doroty Żołądź-Strzelczyk. Pierwsza z nich przeanalizowała sytuację dziecka w Polsce średniowiecznej, druga podjęła się przedstawienia tego zagadnienia w następnych stuleciach (XV–XVIII w.). Niniejsza publikacja jest próbą kontynuacji tematu w odniesieniu do kolejnego wieku, a dokładniej czasu od ostatniego rozbioru Polski po powstanie styczniowe (tj. lat 1795–1863)². Okres ten zasługuje na uwagę z dwóch względów. Po pierwsze, szlachta zmuszona była wówczas do podjęcia środków zaradczych, przeciwdziałających wynarodowieniu młodego pokolenia. Po drugie, na ziemiach byłej Rzeczypospolitej, częściowo za sprawą fascynacji kulturą francuską, rozprzestrzeniły się

¹ P. Ariès, *L'Enfant et la vie familiale sous l'Ancient Régime*, Paris 1960 (tłumaczenie polskie zostało wydane w Gdańsku w 1995 r. pod tytułem: *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*); L. de Mause, *The History of Childhood. The Evolution of Parent-Child Relationship as a Factor in History*, London 1974; K. Arnold, *Kind und Gesellschaft in Mittelalter und Renaissance. Beiträge und Texte zur Geschichte der Kindheit*, Paderborn 1980; L. Pollock, *Forgotten Children. Parent-Child Relations from 1500 to 1900*, London 1983; H. Cunningham, *Children and Childhood in Western Society since 1500*, New York 1995.

² Daty te należy potraktować umownie. W uzasadnionych przypadkach, w celu zarysowania szerszego kontekstu, wykorzystywałam również źródła z końca lat 80. XVIII i 60. XIX wieku.

w tym czasie oświeceniowe poglądy Jana Jakuba Rousseau, człowieka, który zdaniem wielu uczonych, dokonał swoistego „odkrycia dzieciństwa”. Jego pisma wywołały niewątpliwy ferment, kierując uwagę ludzi nauki również na inne dostępne traktaty wychowawcze, stając się jednocześnie bodźcem do powstawania następných. Okoliczności te wpłynęły wymiennie na wzrost zainteresowania wychowaniem w kręgach intelektualistów polskich, co w rezultacie doprowadziło do wyeksponowania problematyki dzieciństwa oraz do powolnej liberalizacji kontaktów między rodzicami a dziećmi. Błędem byłoby twierdzenie, że przed XIX wiekiem nie dostrzegano specyfiki tego okresu ludzkiego życia. Mimo że opinie na powyższy temat są podzielone, większość naukowców zgadza się, iż o najmłodszych troszczono się także we wcześniejszych stuleciach. Wiele kontrowersji wzbudza natomiast kwestia, czy dzieci były dawniej obiektem uczuć rodzicielskich³. W niniejszej pracy postaram się dowieść, że w pierwszej połowie XIX wieku dzieciństwu zaczęto przypisywać większe niż dotychczas znaczenie. Odmienność dzieci była już nie tylko dostrzegana – ale w pewnym sensie nawet eksponowana. Tę swego rodzaju „emancypację dziecka” zauważają naukowcy zajmujący się historią sztuki, stroju i literatury. Wizerunki najmłodszych pochodzące z analizowanego półwiecza są znacznie mniej formalne niż te pochodzące z wcześniejszych epok. Małych modeli przedstawiano coraz częściej w sytuacjach zabawy, a z ich twarzy zniknął „wyraz dostojnej, nieraz nawet kamiennej powagi” charakterystyczny dla dziecięcego portretu sarmackiego⁴. Formy ubiorów nieletnich dostosowywano w większym niż dotychczas stopniu do ich wieku i potrzeb, natomiast rynek księgarski zyskał nową gałąź – literaturę dla dzieci.

Ewolucja najmocniej odcisnęła swoje piętno w sferze obyczajowości. Dawne normy zachowań, nakazujące powściągliwość uczuciową w stosunku do dzieci, stopniowo traciły na znaczeniu. Od początku XIX wieku coraz liczniejsi rodzice odchodzili od „staropolskich obyczajów”

³ Dyskusja ta została omówiona szczegółowo przez Małgorzatę Delimatę. Zob.: też, *Dziecko w Polsce średniowiecznej*, Poznań 2004, s. 9–18.

⁴ Z. Żygulski, *Wstęp*, w: *Dziecko w malarstwie polskim*, Warszawa 1989, s. nie-numerowane. Zob. także: K. Sroczyńska, *Wstęp*, w: *Dziecko w malarstwie polskim*, Warszawa 1979; S.K. Stopczyk, *Wstęp*, w: *Dziecko w malarstwie polskim*, Warszawa 1979.

– jak je zwykli nazywać pamiętnikarze. Dzieciom zaczęto poświęcać więcej czasu i uwagi, nadając tym staraniom bardziej planowy charakter. Powoli zanikała staropolska retoryka nakazująca okazywanie umiarkowanych emocji w przypadku utraty potomstwa⁵. Śmierć najmłodszych, choć traktowana była wciąż w kategorii „dopustu Bożego”, wywoływała żywe emocje, znajdowała odbicie na kartach pamiętników.

Próbując wykazać sygnalizowane przeobrażenia, chciałam odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu zmiany w mentalności dorosłych wpłynęły na sposób traktowania dzieci. Interesował mnie również poziom świadomości pedagogicznej dziewiętnastowiecznych rodziców i opiekunów. Powszechnie wiadomo, że wówczas powiększył się znacznie rynek wydawnictw o charakterze poradnikowym. Moim zamierzeniem było wysledzenie recepcji tych publikacji w literaturze wspomnieniowej. Zwróciłam uwagę zarówno na materialne aspekty bytu dziecka we dworze, jak i na kwestie dotyczące jego rozwoju emocjonalnego, nauki i wychowania. W związku z tym postanowiłam przeanalizować zagadnienia związane z wyborem dziecięcych opiekunów oraz preferowanymi programami edukacyjnymi, literaturą dziecięcą i dostępnymi zabawkami. Starłam się dociec, w jakim stopniu dzieci uczestniczyły

⁵ Niektórzy historycy powołują się w tej kwestii na świadectwo *Trenów* Jana Kochanowskiego. Historycy literatury podkreślają jednak, że forma wyrażanego w nich żalu była szczególna. Analizując poezję okolicznościową renesansu i baroku Ludwika Ślękowa zaznacza, że ówczesne zainteresowanie dzieckiem „nie przekształciło się jednak – co trzeba z naciskiem podkreślić – w kult dzieciństwa jako fazy ludzkiego życia. W dalszym ciągu przypisywano mu niewielką rangę. [...] Dzieci stanowiły w obrębie locus amoenus albo element czysto dekoracyjny, albo były traktowane instrumentalnie: same nie doznawały szczęścia, ale umożliwiały jego przeżywanie ludziom dorosłym”. W trenach i utworach żałobnych „Uwagę skupiał jednak przede wszystkim wygląd «dziecinki malej», którą jakby redukowano do – utraconego – przedmiotu wzruszeń estetycznych [...]”. L. Ślękowa, *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*, Wrocław 1991, s. 63, 145. Zob. także: J. Partyka, „*Niech służy z aniołami Panu nad Pany w niebie*”: staropolskie relacje o śmierci dziecka, w: *Śmiech i tży w kulturze staropolskiej*, red. A. Karpiński, E. Lasocińska, M. Hanusiewicz, Warszawa 2003; T. Banasiowa, *Wczesnobarokowe treny konsolacyjne poświęcone pamięci dzieci – charakterystyka geneologiczna*, w: *Wokół Wacława Potockiego, Studia i szkice staropolskie w 300. rocznicę śmierci poety* pod red. J. Malickiego i D. Rotta, Katowice 1997.

w życiu rodzinnym i towarzyskim oraz jak bardzo dotykały je sprawy dorosłych zajętych walką polityczną. W XIX stuleciu podniesiono także inną ważną kwestię – wykształcenia kobiet, co nasunęło kolejne pytania, tym razem o różnice w wychowaniu i nauczaniu dziewcząt i chłopców.

W kręgu moich zainteresowań znalazła się przede wszystkim szlachta i arystokracja, zamieszkująca tereny dawnej Rzeczypospolitej i utożsamiająca się z narodowością polską. Najwięcej uwagi poświęcałam rodzinom średniozamożnym i zamożnym. W miarę potrzeb starałam się uzupełniać dyskurs o informacje dotyczące zarówno dzieci biedoty szlacheckiej, jak i magnaterii. Skrajności w poziomie życia przedstawicieli reprezentujących poszczególne kręgi uprzywilejowanych były niebywałe. Dokładne ich prześledzenie wymagałoby jednak przeprowadzenia dodatkowych badań i znacznego poszerzenia zakresu pracy. Swoje poszukiwania zawęziłam do tematyki związanej z okresem spędzonym przez dziecko pańskie w domu rodzinnym, bądź innym, ten mu zastępującym. Celowo pominęłam kwestię kształcenia publicznego, obszernie omówioną przez historyków wychowania⁶. Chłopcy rodzinne progi opuszczali pomiędzy siódmym a dwunastym rokiem życia, udając się „do szkół”⁷. W przypadku dziewcząt, ze względów praktycznych, należało przyjąć inne kryterium, jako że większość z nich zwykle odbierała jedynie wykształcenie domowe. Wyruszały z domu dopiero z chwilą zamążpójścia. Za umowy wiek ukończenia przez nie okresu dzieciństwa przyjęłam więc czas przywdziania przez nie długich sukni, co następowało około piętnastego roku życia.

W trakcie swoich poszukiwań poddałam analizie wiele źródeł pisanych (wspomnień, dzienników, listów, poradników, artykułów prasowych) i ikonograficznych (portretów, grafik). Najobszerniejszą grupę stanowiły relacje pamiętnikarskie. Przejrzałam w sumie ponad 300 pamiętników, z których około 130 zawierało dane możliwe do wykorzystania w niniejszej pracy. Wiele spośród nich zawierało jedynie kilkuzdaniowe odniesienie do interesującego mnie zagadnienia dzieciństwa, choć natrafiłam również i na takie, w których poświęcono mu wiele

⁶ Zob. przypis 13.

⁷ Oczywiście moment ten nie był równoznaczny z uzyskaniem przez nich samodzielności. Stanowił jednak symbol (wyznacznik) umownego „wyjścia w świat”, przejścia spod władzy rodziców pod nadzór nauczycieli.

uwagi. Dobrym przykładem takich zapisków są między innymi pamiętniki: Ewy Felińskiej, Sabiny z Gostkowskich Grzegorzewskiej czy Henriety z Działyńskich Błędowskiej⁸.

Ewa Felińska pozostawiła niezwykle ciekawe notatki opisujące jej życie zarówno w niezbyt dostatnim domu rodzinnym, jak i pańskim pałacu, do którego dzięki łaskawości krewnych została przyjęta na wychowanie. Można w nich znaleźć szereg wiadomości na temat dziecięcych zabaw, lektur, posiłków, ubiorów, pokoi i grona pedagogicznego. Kolejne dwie wymienione pamiętnikarki pochodziły ze znacznie bogatszych rodzin. Sabina z Gostkowskich Grzegorzewska, oprócz opisu zabawek, zabaw (w tym formalnych dziecięcych wieczorków i bali), zapisała dużo ciekawych refleksji na temat zachodzących za jej życia zmian obyczajowych w zakresie wychowania dzieci. Odniosła się także do obserwowanej wówczas „manii cudzoziemskości”. Równie ciekawy jest sporządzony przez nią, bardzo dokładny, opis lekcji muzyki czy kuracji leczniczej. Henrieta z Działyńskich Błędowska dostarczyła wielu informacji na temat swego dzieciństwa oraz macierzyństwa. Czytelnik zostaje wprowadzony przez nią w świat uczuć i trosk matczynych, zapoznany z różnymi stosowanymi wówczas praktykami i zabobonami. Inne, szczególnie przydatne dla opracowania tematu wspomnienia zostały napisane przez: Zofię z Fredrów Szeptycką, Elżę Orzeszkową, Grasyldę Malinowską, Zofię z Białozorów Römerową, Józefę z Moszyńskich Szembekową, Łucję Hornowską z Duninów Borkowskich i Annę z Działyńskich Potocką.

Najwięcej pamiętników pozostawili po sobie mężczyźni. Ich zapiski koncentrowały się dość często na wydarzeniach politycznych, towarzyskich (których to tematów nie omijały również damy) i gospodarczych. Niektórzy jednak decydowali się powrócić we wspomnieniach do okresu dzieciństwa. Niezwykle barwnie i szczegółowo opisywał dziecięce lata Zygmunt Miłkowski. Wspominał o zabawach, psotach i karach, przedstawił swe lektury, nauczycieli i zajęcia, oddając przy tym nastrój polskiego gniazda szlacheckiego oraz jego poszczególnych domowników (z uwzględnieniem ich wpływu na wychowanie najmłodszych). Wiele ciekawych informacji znaleźć można we wspomnieniach Waława Lasockiego. Pisał on między innymi o nauce dobrych manier, zabiegach

⁸ Opis bibliograficzny wszystkich dzieł autorów wymienianych przeze mnie we wstępie znajduje się w bibliografii.

higienicznych stosowanych wobec niego i jego siostr oraz przebiegu edukacji domowej. Wychowanie staropolskie opisywali m.in.: Aleksander Jelowicki i Henryk Dembiński; ciekawych wiadomości na temat wychowania patriotycznego dostarczyli natomiast: Bolesław Limanowski, Prot Lelewel, Marcin Zaleski. Warto odnotowania są również zapiski wielu innych pamiętnikarzy, np.: Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, Franciszka Gajewskiego, Józefa Dunin-Karwickiego, Edwarda Tomasa Massalskiego, Andrzeja Edwarda Koźmiana czy Wacława Sieroszewskiego. Pozostawione przez nich pamiętniki pomagają w rekonstrukcji obrazu dawnego życia we dworze. Większość wspomnień pamiętnikarskich cechuje jednak duża skrótowość i emocjonalność. Autorzy przytaczają zwykle te odległe wrażenia, które utkwiły im w pamięci ze względu na swą szczególność. Na szczęście dla współczesnych badaczy zachodzące wówczas zmiany były odczuwalne dla ówczesnych w takim stopniu, iż dość szybko zaczęli notować również wszystkie zapamiętane szczegóły ze swej niedawnej przeszłości. Nawet jeśli noszą one w sobie pewną dozę mitologizacji, bez wątpienia zasługują na uwagę historyków⁹.

Informacji na temat codzienności, mało znaczących czynności i rytuałów dostarczają listy¹⁰. Do najbardziej wartościowych źródeł należy korespondencja pomiędzy bliskimi członkami rodziny, przekazującymi sobie wiadomości o najdrobniejszych domowych wydarzeniach, radościach i problemach. Za pośrednictwem listów przesyłano sobie porady i wskazówki, także wychowawcze czy lecznicze. Dzisiejszym badaczom dostarczają wiadomości rzadko obecnych we wspomnieniach pamięt-

⁹ Wartość subiektywizmu autobiografii podkreślał J. Chałasiński, twierdząc, że działanie jednostek i grup społecznych można zrozumieć właśnie dzięki badaniu ich subiektywnych przeżyć (J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, Warszawa 1938, s. 13). Zob. też: A. Kicowska, *Pamiętniki jako źródło do badań nad dzieckiem i dzieciństwem*, w: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie...*, s. 301–310; J. Maternicki, *Historia i wychowanie*, Warszawa 1990 – szczególnie rozdział pt.: *Materiały autobiograficzne. Ich funkcja poznawcza i dydaktyczna*.

¹⁰ Zob. np.: H. Wysocki, *Przemówiły stare listy*, Kraków 1986; *Z dziejów Romeków na Litwie. Nie ustawajmy więc w ochocie pisania... Z listów i dzienników trzech pokoleń*, wyb., oprac. i wstęp D. Kamolowa, Warszawa 1992; *Fredro i Fredrusie*, oprac. B. Zakrzewski, Wrocław 1974; *Korespondencja rodzinna Śniadeckich z lat 1815–1871*, Biblioteka Narodowa w Warszawie (dalej skrót: BN) rkp. 2881.

nikarskich¹¹ – dotyczących najmłodszych członków rodziny, w tym noworodków.

Bardzo pomocne w odtwarzaniu praktyk pielęgnacyjnych stosowanych w XIX wieku są również wszelkie dostępne wówczas wydawnictwa o charakterze poradnikowym¹². Oprócz wszechobecnych we dworach kalendarzy, dostarczających porad, jak wyleczyć poszczególne choroby, coraz popularniejsze stawały się różnego rodzaju poradniki. Ich głównym zadaniem było krzewienie wiedzy na temat potrzeb rozwojowych dzieci. Zwalczały również zabobonne praktyki i przedstawiały, jak w praktyczny sposób zajmować się wychowaniem najmłodszych. Podobne zadanie spełniały artykuły prasowe, piętnujące błędy wychowawcze i propagujące nowinki pedagogiczne.

Źródła ikonograficzne, takie jak ilustracje prasowe, grafiki, portrety, scenki rodzajowe, pozwalają zobrazować ewolucję ówczesnej mody dziecięcej, ukazują zabawki czy dziecięce pokoje.

Odnosząc się do literatury przedmiotu, należy stwierdzić, iż mimo że żadna z wydanych monografii nie traktuje bezpośrednio o dzieciństwie w polskim dworze szlacheckim, to jednak wiele z dostępnych publikacji zawiera ustalenia wartościowe z punktu widzenia poszczególnych zagadnień opracowywanego tematu. Były mi one pomocne zwłaszcza przy weryfikacji rezultatów uzyskanych podczas badania źródeł.

Wiedzy na temat rozwijanych przez wieki koncepcji pedagogicznych dostarczają wydawnictwa z zakresu historii wychowania¹³, a także

¹¹ Wyjątek stanowią: *Pamiętnik Zofji z Białtozorów Edwardowej Römerowej* (przechowywany w Bibliotece Narodowej – nr akc. 10 903, pisany dla synka Ciuka i poświęcony niemal w całości przedstawieniu jego dorastania, poczynając od okresu niemowlęcego, a po jego śmierci przeadresowany na jego brata) i *Pamiętnik przeszłości* Henriety z Działyńskich Błędowskiej (opisującej częściowo doświadczenia macierzyńskie).

¹² J. Śniadecki, *O fizycznym wychowaniu dzieci*, Kraków 1990; [W. Malcz], *Rady dla matek obejmujące przepisy pielęgnowania i hodowania dzieci w pierwszych latach życia przez W. Malcza doktora medycyny i chirurgii*, Warszawa 1834; [T.T. Matecki], *Poradnik dla młodych matek czyli fizyczne wychowanie dzieci w pierwszych siedmiu latach dr T.T. Matecki*, Poznań 1848; [L. Mieroszewska], *Rady praktyczne o początkowym wychowaniu dzieci. Epoka od 1go do 5go roku*, Warszawa 1856.

¹³ S. Wołoszyn, *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*, Warszawa 1964; tenże, *Historia wychowania*, Warszawa 1967; *Historia wychowania*,

monografie dotyczące wybitnych pedagogów i ich działalności¹⁴. Wśród ważnych zagadnień teoretycznych poruszanych w tych publikacjach zagubieniu uległ ich przedmiot – dziecko. Nie znajdziemy tu również omówienia wychowania rodzinnego, gdyż autorzy skupili się na zorganizowanych formach edukacji. Nauczanie domowe dzieci jest natomiast tematem przewodnim zbioru studiów noszących tytuł: *Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX wieku* wydanych pod redakcją Krzysztofa Jakubiaka i Adama Winiarza. Do najciekawszych prezentowanych w nim artykułów zaliczyć można: Adama Winiarza *Nauczanie domowe dzieci polskich w dobie niewoli narodowej (1795–1918)*; Moniki Nawrot *Organizacja, dobór przedmiotów i treści oraz metody nauczania domowego w Królestwie Polskim w świetle relacji pamiętnikarskich z XIX i początków XX wieku* czy Agnieszki Szarkowskiej *Rola wychowania religijnego w nauczaniu domowym dzieci w okresie zaborów*. Ze względu na poruszaną tematykę warto wspomnieć również inne zamieszczone tam teksty autorstwa: Ryszarda Waksmundy, Krystyny Wróbel-Lipowej, Krzysztofa Jakubiaka oraz Jana Rysia i Ryszarda Ślęczka.

Kwestia wychowania rodzinnego, tak z teoretycznego jak i praktycznego punktu widzenia, należała do najczęściej poruszanych dotychczas tematów, choć nie doczekała się jak dotąd systematycznego opracowania. Niektóre aspekty powyższego zagadnienia poruszone zostały w pracach zbiorowych, takich jak: *Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku* (red. K. Jakubiak, A. Winiarz)¹⁵; *Rodzina*

t. 2, red. Ł. Kurdybacha, Warszawa 1967; S. Kot, *Historia wychowania*, t. 2, Warszawa 1995; S.I. Możdżeń, *Historia wychowania 1795–1918*, Kielce 2000; *Historia wychowania*, t. 2, red. J. Draus, R. Terlecki, Kraków 2005.

¹⁴ S. Gawlik, *Dziedzictwo pedagogiczne Klementyny z Tańskich Hoffmanowej*, Opole 1995; J. Hellwig, *Ewaryst Eskowski (1820–1856), prekursor nowatorstwa pedagogicznego w Polsce*, Poznań 1984; W. Horodyski, *Bronisław Trentowski (1808–1869)*, Kraków 1913; Z. Kukulski, *Pestalozzi w Polsce na początku XIX stulecia. Sprawozdania, rozbiory i sądy współczesne*, Lublin 1930.

¹⁵ Szczególnie interesujące są teksty: K. Bartnickiej, *Samodzielność wychowawcza rodziny ziemiańskiej w pierwszej połowie XIX wieku w zaborze rosyjskim (w świetle pamiętników)*; A. Winiarza, *Czynniki determinujące proces wychowania w rodzinie polskiej doby niewoli narodowej (1795–1918)*; K. Jakubiaka, *Edukacja rodziców w polskiej refleksji i praktyce pedagogicznej XIX i XX wieku – do 1939 roku*.

jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych (red. K. Jakubiak)¹⁶. O przemianach rodziny polskiej pisały między innymi Danuta Rzepniewska i Zofia Jabłonowska¹⁷.

Informacje z zakresu lecznictwa, zachorowalności i dostępności opieki zdrowotnej można z kolei znaleźć na kartach historii medycyny¹⁸. Temat literatury dziecięcej był szeroko omawiany przez literaturoznawców: Izabelę Kaniowską-Lewańską, Ryszarda Waksmunda, Annę Nikliborc czy Janusza Dunina. Przedstawiając jej rozwój przedmiotowy autory ci nie pokusili się jednak o próbę wyjaśnienia, które publikacje były obecne na półkach dziecięcych biblioteczek. Kwestie dotyczące ubioru dziecięcego odnaleźć można w pracach dotyczących dziejów ubioru¹⁹, o dawnych zabawkach traktuje zaś monografia pióra Jana Bujaka *Zabawki w Europie – rozwój zainteresowań*²⁰.

Moim zamiarem było zebranie możliwie dużej ilości informacji i zestawienie ich z materiałem źródłowym. Zależało mi przede wszystkim na ustaleniu stopnia recepcji nowych metod wychowawczych w litera-

¹⁶ Zwłaszcza teksty: A. Winiarza, I. Bakalarskiej, R. Stępnia czy K. Wróbel-Lipowej. Pojedyncze artykuły na powyższy temat znaleźć można również w innych publikacjach zbiorowych, np.: *Rodzina. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, red. A. Tchorzewski, Bydgoszcz 1988 (tekst: J. Sobczaka, *Warunki i przejawy rozwoju teorii wychowania rodzinnego i edukacji rodziców od czasów Odrodzenia*); *Rodzina w starożytnym Rzymie*, red. J. Jundziłł, Bydgoszcz 1993 (tekst: K. Jakubiaka, *Popularyzacja wychowania rodzinnego dziecka w polskiej literaturze pedagogicznej i czasopiśmiennictwie XIX wieku*).

¹⁷ D. Rzepniewska, *Przemiany w rodzinie ziemiańskiej Królestwa Polskiego*, w: *Dwój polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*, red. T. Hrankowska, Warszawa 1990; też, *Rodzina ziemiańska w Królestwie Polskim*, w: *Spółczesność polskie XVIII i XIX wieku. Studia o rodzinie*, t. 9, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1991; Z. Jabłonowska, *Rodzina w XIX i na początku XX wieku*, w: *Przemiany rodziny polskiej*, red. J. Komorowska, Warszawa 1975.

¹⁸ B. Seyda, *Dzieje medycyny w zarysie*, Warszawa 1973; W. Szumowski, *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, Warszawa 1994; E. Waszyński, *Historia położnictwa i ginekologii w Polsce*, Wrocław 2000.

¹⁹ M. Gutkowska-Rychlewska, *Historia ubiorów*, Wrocław 1968; B. Bazieli, *Ubiory dziecięce od XVIII do początku XX wieku. Katalog zbiorów muzeów polskich*, Bytom 1982; M. Możdyńska-Nowotka, *O modach i strojach*, Wrocław 2002.

²⁰ Wydana w Krakowie w 1988 roku. Jej autor skoncentrował się na przedstawieniu rozwoju przemysłu zabawkarskiego.

turze wspomnieniowej. Chciałam prześledzić również, w jakim stopniu artykuły gospodarstwa domowego czy też z branży odzieżowej, zabawkarskiej i księgarskiej dostępne na rynku były odnotowywane przez pamiętnikarzy. Zdecydowałam się na oparcie trzonu pracy na relacjach pamiętnikarskich, moim zdaniem, nieocenionym źródle do badania obyczajowości, choć zdaję sobie sprawę, iż zapewne nie udało mi się dotrzeć do wszystkich z nich. Podobnie rzecz się ma z artykułami i innymi publikacjami o charakterze poradnikowym czy pedagogicznym, a także materiałami ikonograficznymi. Przeanalizowane przeze mnie źródła pozwalają na ukształtowanie w miarę spójnego obrazu ówczesnego dzieciństwa oraz na zestawienie promowanych teorii z praktyką. Starłam się swoje tezy udokumentować materiałami źródłowymi, mając świadomość, iż niewielu czytelników sięgnie samodzielnie do wymienianych przeze mnie publikacji, zwłaszcza tych dostępnych jedynie w czytelniach bibliotek. Chciałam choć w minimalnym stopniu przybliżyć dzisiejszym czytelnikom sposób wyrażania myśli, styl pisanania i nastroj tamtych czasów.

Na koniec wypada mi wyrazić wdzięczność osobom, które przyczyniły się do powstania tej książki. Szczególne podziękowania kieruję na ręce prof. Jana Lewandowskiego, który wspierał mnie na każdym etapie jej powstawania. Profesorom Adamowi Winiarzowi i Wiesławowi Cabanowi dziękuję zaś za udzielone mi wskazówki tak merytoryczne, jak i lekturowe, a przede wszystkim za okazaną życzliwość.

Za udostępnienie swoich zbiorów ikonograficznych podziękowania kieruję do następujących instytucji: Biblioteki Narodowej w Warszawie, Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, Muzeum Historycznego miasta stołecznego Warszawy, Muzeum Narodowego w Warszawie, Muzeum Okręgowego w Rzeszowie oraz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie.

Rozdział I

Dziecko w rodzinie

Rodziny szlacheckie i wielkopańskie postrzegane były przez wieki jako „fundament obywatelski i narodowy”¹. Powyższe stwierdzenie zostało poddane weryfikacji w XIX stuleciu, kiedy to losy narodu polskiego zawisły od postawy elit. Wynarodowienie zagrażało zwłaszcza pokoleniom dorastającym w warunkach niewoli narodowej. Świadomość tego stanu rzeczy nie pojawiła się równocześnie z upadkiem Rzeczypospolitej. Po ostatnim rozbiorze, przez kilka kolejnych lat, ludzono się nadzieją szybkiej odbudowy państwa polskiego. Przekonanie to znalazło swoje odzwierciedlenie również w sferze edukacji, skoncentrowanej na nadawaniu młodzieży szlacheckiej pewnego „poloru światowego”, zamiast na wszczepianiu w nią poczucia przynależności kulturowej i pielęgnowaniu zagrożonych wartości². Kolejne niepowodzenia na arenie politycznej przekonały elity społeczne, że należy zadbać przede wszystkim o zachowanie tradycji, języka – tożsamości narodowej. To zaś skierowało uwagę dorosłych na wychowanie najmłodszych. Drugą, równie istotną przesłanką, skłaniającą do podjęcia wspomnianego, dotychczas mało eksponowanego, tematu, stała się ogólnoeuropejska tendencja dążąca do wypromowania tego lekceważonego dotąd okresu życia ludzkiego.

¹ Określenie W. Łozińskiego; tenże, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Kraków 1978, s. 171.

² Interesuje mnie prywatna sfera wykształcenia, stąd pomijam osiągnięcia KEN, omówione dokładnie w literaturze przedmiotu.

Zagadnienia dyskutowane w Europie nie mogły ująć uwagi podążającym za modą arystokratom i szlachcicom. W ten sposób temat wychowania dzieci dostał się „na salony”³.

Rezultatem dyskusji podjętych przez dorosłych było zwrócenie uwagi na sprawy dziecięce, a co za tym idzie, powolna ewolucja metod wychowawczych. Jak każde zmiany w mentalności i te przebiegały stopniowo, poczynając od wpływowych elit, które były otwarte na nowe wzorce. Relikty dawnego wychowania zachowały się najdłużej w dolnej warstwie społeczności szlacheckiej. Biorąc pod uwagę zapiski pamiętnikarskie, w pewnym uogólnieniu można wyodrębnić w omawianym okresie trzy charakterystyczne wzorce wychowania: pierwszy, oparty na tradycji, drugi, „nowoczesny”, ulegający urokowi nowych tendencji pedagogicznych i trzeci, zapewne ponadczasowy, przejawiający się nadmierną pobłażliwością rodziców względem potomstwa.

1. Wychowanie tradycyjne

Tradycyjny model wychowania zakładał pewną powściągliwość i chłód emocjonalny w kontaktach pomiędzy rodzicami a dziećmi. W rodzinach hołdujących dawnym obyczajom podopieczni utrzymywani byli w dużej dyscyplinie i podporządkowywani bezgranicznie woli dorosłych. Z drugiej strony, mali mieszkańcy szczególnie z wiejskich posiadłości, póki nie zostali objęci nauką, doświadczali względnie dużej swobody, o czym można znaleźć wzmianki w wielu wspomnieniach. Bawiących się obowiązywała tylko jedna zasada – swoim zachowaniem nie powinni byli naprzykrzać się dorosłym.

Nakazywano dzieciom sprawować się cicho i spokojnie w obecności starszych – notował Tadeusz Bobrowski – wypuszczając je dla zabawy bądź do osobnego pokoju,

³ Traktaty pedagogiczne znane były w środowiskach ludzi oświeconych i dużo wcześniej. Wydaje się jednak, iż od XVIII wieku wzrastało grono ich odbiorców, poszerzając się znacznie w XIX w., kiedy to fragmenty pism pedagogicznych udostępniane były szerszej publiczności także na łamach prasy.

bądź na podwórze, i wtedy pobując mogły, a gdy w tym miarę przebierały i zanadto wrzawy słychać było, zjawiał się ktoś starszy i do porządku przyprowadzał⁴.

Wyobrażenie o staropolskim sposobie „prowadzenia młodzieńców” daje pamiętnik Aleksandra Jełowickiego:

Ojciec wychowywał nas po staropolsku⁵ – pisał. – Od dzieciństwa hartował na zimno i gorąco; zimą i latem lataliśmy po podwórzu bez czapek, bez chustek na szyi, w trzewikach – uczyliśmy się strzelać z króciicy⁶, z wiatrówki, a potem ze strzelby; biliśmy się w palcaty⁷, jeździliśmy konno, a owe harce odbywaliśmy co dzień po śniadaniu i obiedzie wobec zgromadzonych gości, i jak najuroczyściej⁸.

Takie „harce” wpisywały się w program hartowania ciała, w imię przekonania, iż wzrastające pokolenie należy przygotowywać do zmiennych warunków życia. Już od najmłodszych lat u potomków męskich starano się wykształcić cechy „prawdziwego” mężczyzny: odpowiedzialność, odwagę, waleczność, poczucie honoru, sprawność fizyczną. By tego dokonać, poddawano ich różnym próbom, hartującym ciało i ducha. Tradycjoniści nie blokowali też kontaktów swych podopiecznych z osobami z innych stanów społecznych. Paniczom pozwalano na niejaka dowolność w doborze współtowarzyszy zabaw. Zostawali nimi nie tylko równi im stanem i statusem społecznym synowie zaprzyjaźnionych domów, ale

⁴ T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, w: *Źródła do dziejów wychowania w rodzinie polskiej w XIX i początkach XX wieku*, wyb. i oprac. A. Denisiuk, K. Jakubiak, Bydgoszcz 2001, s. 139. We wszystkich cytatach zachowuję pisownię i interpunkcję źródeł. Miejsca mogące budzić wątpliwości zaznaczam [!].

⁵ Podkreślić należy, iż nie wszyscy opiekunowie doby staropolskiej podchodzili do dzieci w rygorystyczny sposób. I wśród nich zdarzały się jednostki hołubiące swe potomstwo. W niniejszej pracy terminowi temu przypisuję znaczenie rozpowszechnione w źródłach z badanego okresu.

⁶ „Króciica, pistolet skałkowy niewielkich rozmiarów, o krótkiej lufie i małej donośności; używany w XVII i XVIII w., gł. do samoobrony”. WEP, PWN, 1965.

⁷ Kije używane do wprawiania się w szermierce.

⁸ A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970, s. 8.

i ekonomów, a także, na przykład, chłopcy kuchenni i mali wieśniacy. Bolesław Limanowski ujmował tę sytuację następująco: „Wychowywani w pewnym oddaleniu od rodziców, a nawet jakby zaniedbania, nie nabyliśmy poczucia jakiejś wyższości szlacheckiej i chętnie przestawaliśmy z czeladzią i bawiliśmy się z jej dziećmi”⁹. Dobre stosunki z wiejskimi rówieśnikami wspominali również Jan Łukasz Borkowski¹⁰, Zygmunt Miłkowski czy Karol Baykowski¹¹.

Oddalenie i zaniedbanie, o którym wspominał Limanowski, wynikało, jak się wydaje, raczej z powielania sprawdzonych wzorców wychowawczych, z tego tak zwanego staropolskiego, twardego sposobu wychowania, niż z braku zainteresowania dorosłych potomstwem. Należy przy tym podkreślić, że z chłopcami obchodzono się z większą srogością, zwłaszcza gdy spod opieki kobiecej przechodzili pod kuratelę ojca¹². Dziewczęta, traktowane z reguły łagodniej, wiodły spokojniejszy żywot. Pod okiem matki zapoznawały się z obowiązkami związanymi z prowadzeniem gospodarstwa domowego. Do ich zadań należały także: nauka czytania i pisania dzieci wiejskich w szkołkach czy doglądanie chorych. I one czas wolny spędzały na nieskrępowanej obecnością starszych zabawie w obrębie domostwa. Od dzieciństwa wdrażano je jednak przede wszystkim w rolę i obowiązki przykładowej niewiasty, ceniącej zajęcia domowe i całkowicie podporządkowanej woli opiekuna.

Kontakt paniczów i panienek z ludem spełniał zadanie kulturowo-społeczne, pomagał w tworzeniu więzi międzystanowych. Dużo zyskiwały dzięki niemu dzieci szlacheckie, ucząc się szacunku wobec niższego stanu człowieka, a także współzycia z nim i współodpowiedzialności za jego los, co wpisywało się w ciągle aktualną zasadę patriarchy wobec chłopów¹³.

⁹ B. Limanowski, *Pamiętniki (1835–1870)*, Warszawa 1957, s. 47.

¹⁰ „Jako dziecko miałem liczne stosunki z ludem, bawilem się z rówieśnikami i zachowałem ich dotąd w milej pamięci. Było dużo starych wiarusów, którzy o Bartoszu śpiewali i opowiadali żołnierskie przygody” – zob.: *Spiskowcy i partyzanci 1863 roku*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1967, s. 181.

¹¹ T.T. Jeż [Z. Miłkowski], *Od kolebki przez życie. Wspomnienia*, t. 1, Kraków 1936, s. 42, 89; K. Baykowski, *Z nad grobu*, Kraków 1903, s. 13.

¹² Następowo to zwykle około 5–7 roku życia.

¹³ Takie spoufalanie się z ludźmi niższego stanu zostało wkrótce poddane krytyce przez niektórych pisarzy, jako odnoszące zgubny wpływ na słownictwo

W zgodzie z dawnymi przekonaniemmi hartowano również dziecięcego ducha, dążąc do przewyciężenia wszelkich strachów i lęków dziecięcych. Stosowane wówczas metody były dość radykalne. Inicjowano sytuacje wywołujące niepokój i stres w pupilu tak długo, aż wyzbył się on przejawianych fobii. Przykładów takiego postępowania dostarczają pamiętnikarze. Władysław Poniński notował, że jego rodzic, chcąc zwalczyć w nim lęk przed zmarłymi, kazał mu posiedzieć w samotności w budzie, w której przewożono umarłą dziewczynkę, co też autor – jak pisał – „z wielkim strachem” wykonał. W innym miejscu Poniński wspominał: „wieczorem, kiedyśmy na herbatę schodzili, miał ojciec zwyczaj posyłać jednego z nas na drugą stronę domu pod pozorem, że coś zapomniał. Musieliśmy zatem przechodzić przez ciemne pokoje i wyleczyć się z tej głupiej bojaźni, którą nianki wpajają w dzieci opowiadaniem swemi o strachach”¹⁴. Inny pamiętnikarz, wspomniany już Aleksander Jełowicki, początkowo bardzo bał się jazdy konnej. Jego ojciec był jednak w tej mierze nieubłagany i mimo każdorazowych gróźb malca, że spadnie z kuca, ciągle zmuszał go do odbywania niecierpianej przezeń czynności do czasu, gdy przestała mu ona być straszna. Jak dodawał przy innej okazji: „z moim ojcem nie wolno było rozprawać, co raz powiedział, tego nie cofnął; kochał nas bardzo ale trzymał krótko, po staropolsku”¹⁵.

Niedopuszczalne było także grymaszenie przy jedzeniu. Prot Lelewel przytaczał w swoim pamiętniku następujące wspomnienie:

Była na obiad kasza jajeczna, mnie zaś przyszedł do głowy bzik – jeść jej nie chciałem. Ojciec pyta: „Dlaczego nie jesz?” „Bo mi się nie chce”. Na wieczerzę siadamy do stołu; jest co innego, przede mną stawiają też samą kaszę. Nie jem. Ojciec pyta „Czemu nie jesz?” „Bo mi się nie chce”. Więc nic nie jadłszy, ze łzą w oku idzie się w łóżko, tam się cichaczem popłakuje, wreszcie usypia. Nazajutrz na śniadanie

i ogólnie ułożenie towarzyskie małych paniczków. Zob. np.: Konstancja z Biernackich Małachowska, *Rozmowy Pawlunia z Babunią o kilkuset nawiiiających się przedmiotach czyli Skazówka sposobu rozkrzewienia w dzieciach zdolności, pojęcia i szlachetnych upodobań. Podane ku pożytkowi dzieci umiejących dobrze czytać*, Kalisz 1829.

¹⁴ W. Poniński, *Wspomnienia z lat ubiegłych. Listy do moich synów*, Kraków 1902, s. 12.

¹⁵ A. Jełowicki, dz. cyt., s. 29.

wołają, w wazie są zacierki w mleku, przede mną stawiają znowu ową nieszczęśliwą kaszę z uwagą, że jeżeli ją zjesz, to zacierków dostaniesz. O jakże tym razem smakowała! Stąd wyrosła nauka, że wszystko, co Bóg dał, a ludzie do jedzenia używają, smakować powinno¹⁶.

Podobnych „katuszy” doświadczała skądinąd bardzo liberalnie wychowywana przez matkę mała Henrieta Działyńska, w której otoczeniu dawne zwyczaje reprezentowała babka. „Jeśli mi się jeść nie chciało marchwi lub kalafiorów, lub rzepy – pisała – wtedy już omijano mnie z resztą półmisków, z rozkazu babki, która mówiła: «Widać, że jeść nie chce, zostawić jej to na podwieczorek»¹⁷.

Głównym filarem tradycyjnej metody wychowawczej były kary fizyczne. Konserwatyści nie wahali się zwalczać uporczywości czy nieposłuszeństwa dziecięcego różgą. Wychowany w duchu staropolskiej prostoty Zygmunt Feliński wspominał postępowanie swojej matki Ewy:

[...] uważając, że celem wychowania jest wykształcenie dziecka na cnotliwego i pożytecznego członka społeczeństwa, a nie tryumf tej lub owej pedagogicznej metody, ilekroć widziała, że tylko różgą przelamać można upór lub lenistwo dziecka, nie wahała się je oćwiczyć, nie troszcząc się o to, co postępowi ludzie o karach cielesnych trzymają¹⁸.

Opis przebiegu takiej kary znajdujemy u innego pamiętnikarza, Kajetana Rzepeckiego, ukaranego za niegrzeczne zachowanie wobec macochy:

Natenczas ojciec zawołał Tomasza i Onufryka, który przyniósł zydelek; na tym mnie położono i ojciec sam mnie okrutnie ukarał, tak że wszystkie gwiazdy widziałem, chociaż to było w południe. [...] Musiałem swą plagę wytrzymać i za to jeszcze podziękować, bo to było dla mnie dobrą nauką na całe życie¹⁹.

¹⁶ P. Leleweł, *Pamiętniki i diariusz domu naszego*, Wrocław 1966, s. 38.

¹⁷ H. Błędowska z Działyńskich, *Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832*, Warszawa 1960, s. 31.

¹⁸ Z.S. Feliński, *Paulina córka Ewy Felińskiej*, Lwów 1885, s. 21.

¹⁹ K.W. Rzepecki, *Pamiętniki starego żołnierza napisane przez Białyniaka*, Poznań 1877, s. 27.

Samo karanie mogło ponadto przybrać charakter pouczenia, nie będąc pokutą za żadne przewinienie, lecz spełniając funkcję przestrogi na przyszłość. Przykładu dostarcza nam ten sam pamiętnik. Wyżej wymieniony rodzic przed odesłaniem chłopca do szkół wymierzył mu pięć potężnych razów ze słowami: „Uczyniłem to dla tego, aby moja ręka ostatni raz cię karała. Pamiętajże, abyś nigdy na to nie zasługiwał, żeby cię obca ręka karała!”²⁰ I za te „razy” musiał autor ojcu podziękować. Przedstawiony sposób karania był wyraźną pozostałością po czasach, gdy różga uznawana była za główny środek perswazji.

W XIX wieku rzadziej praktykowano zwyczaj oddawania najmłodszych potomków na początkowe odchowanie do dziadków, biedniejszych krewnych czy rodzin dierżawców. Zjawisko to nie było niczym niezwykłym jeszcze w poprzednim stuleciu²¹, choć nigdy nie osiągnęło takich rozmiarów jak we Francji czy Anglii²². Proceder ten nie zaniknął jednak zupełnie, choć jak wynika ze źródeł, ograniczono go do kręgu rodzinnego. Oto kilka przykładów. W majątku swych dziadków wychował się przez pierwsze sześć lat życia urodzony w 1792 roku Fryderyk Skarbek. Podobnej doli doświadczyli Bolesław Limanowski (ur. 1835) i Antoni Filipowski (ur. 1842). Jak obaj przyznawali, ich rodziny były na tyle liczne, że rodzice nie wyrażali sprzeciwu w przekazaniu opieki nad

²⁰ Tamże, s. 32.

²¹ Antoni Biesiekiński kwestię tę relacjonował następująco: „Rzeczą zaś było przyjętą w owym czasie, u magnatów zwłaszcza, że małymi dziećmi nie zajmowano się wiele, co terazniejsze matki z oburzeniem przeczytają, dawniej jednak ten błąd przebaczano. Po przyjściu na świat dziecka, odsyłano pod dozorem ochmistrzyni do dóbr swoich z poleceniem, aby oddano dziecko na odchowanie do tej lub owej majątności zarządzającemu gospodarstwem, który obowiązek każdy miał zastrzeżony w kontrakcie”. Zob.: A.D. Biesiekiński, *Ze wspomnień kasztelanica. Przyczynek do historii obyczajów, życia domowego i wychowania w końcu XVIII wieku*, oprac. K. Kraszewski, Petersburg 1896, s. 18–19. Do domu rodzicielskiego pańskie dziecko powracało w wieku około siedmiu lat, gdy należało już myśleć o jego nauce. Bardziej wyważone zdanie na temat odnotowanego zagadnienia przedstawił Michał Kopczyński. Tenże, *Rodzinne gniazdo? Mieszkańcy szlacheckich dworów w XVII i XVIII wieku*, w: *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, cz. 1, *Od średniowiecza do wieku XVIII*, red. M. Dąbrowska, A. Klonder, Warszawa 2002, s. 81–95.

²² E. Badinter, *Historia miłości macierzyńskiej*, Warszawa 1998, s. 49–52.

nimi bliskim sobie ludziom²³. Czynnikiem sprawczym takiego postępowania mogły być zarówno względy ekonomiczne (liczne potomstwo – małe przychody), kulturowe (powielanie zachowań własnych rodziców), historyczno-polityczne (rodziny niepełne czy rozłączone wskutek różnych wydarzeń), jak i religijne (uczynienie wotum z rozłąki²⁴).

Jeszcze w XIX wieku zdarzały się przypadki całkowitego zrzeczenia się rodzicielstwa na rzecz lepiej sytuowanych rodzin. Przedmiotem takiej niepisanej umowy stał się Karol Baykowski urodzony w 1822 roku.

W piątym roku życia mego – pisał – rodzice moi, podkomorostwo Owruckiego powiatu, mając przy miernej sytuacji majątkowej ośmioro dzieci, oddali mnie bliskim a bogatym krewnym naszym, mieszkającym na Ukrainie, którzy mieli jednego tylko trzyletniego synka i ofiarowali się przyjąć mię za drugie dziecko swoje, a wskutek tego zapewnili mi wychowanie i los daleko świetniejszy niż te, które bym mógł od rodziców otrzymać²⁵.

Znacznie częściej posyłano dzieci do zaprzyjaźnionych, w wielu przypadkach bogatszych, przyjaciół czy krewnych na okres nauki²⁶. Takiego losu doświadczyły między innymi Klementyna z Tańskich Hoffmanowa i Ewa z Wendorfów Felińska, córki niezamożnych rodziców. Ostatnia ze wspomnianych przez rok pobierała nauki z dziećmi swej ciotki i innymi szlacheckimi potomkami w zorganizowanej dla nich szkółce, co było okresem przygotowawczym do jej pobytu we dworze stryjostwa. Kilka kolejnych lat spędziła następnie we wspomnianym dworze, w wytwornym towarzystwie kuzynek, korzystając z wynajętej dla nich siły peda-

²³ F. Skarbek, *Pamiętniki Fryderyka hrabiego Skarbka*, Poznań 1878, s. 4–5; B. Limanowski, dz. cyt., s. 22; *Nadziei promienie. Trzy pamiętniki z XIX wieku*, Kraków 1978, s. 79. Przez babki wychowywani byli również między innymi: Józef I. Kraszewski, Karol Mikoszewski, a częściowo także panienci Pawłowskie: Klementyna i Eliza (późniejsza Orzeszkowa) czy Joanna Kraszewska (siostra Kajetana) oraz Gustaw Bieliński (siostrzeniec Henriety Błędowskiej).

²⁴ Zob.: H. Błędowska, dz. cyt., s. 312.

²⁵ K. Baykowski, dz. cyt., s. 13.

²⁶ Więcej informacji na ten temat: rozdz. III.

gogenicznej²⁷. Autorka doświadczyła więc wychowania w dwóch stylach: starym, we dworku ciotki i nowym, salonowym we dworze stryjoszta.

Faktem jest, iż coraz więcej rodziców podejmowało się wychowania dzieci nie tylko pod rodzinnym dachem, ale i pod swoim własnym nadzorem. Na przykład Wirydianna z Radolińskich Fiszerowa (sama wychowywana jeszcze przez babkę), która swe pierwsze dziecko powiła w 1789 roku, odnotowywała, że zachowała je przy sobie „w myśl pouczeń matki, że nie należy wyręczać młodych matek w pierwszych zabiegach około potomstwa”²⁸. Ta na pozór niewielka zmiana, tj. pozostawienie potomstwa pod swym własnym nadzorem, była krokiem w stronę dostrzeżenia możliwości kształtowania młodych osobowości wedle swych przekonań. Nie była jednak równoznaczna ze zmianą metod wychowawczych.

Wychowanie w stylu tradycyjnym opierało się w dużej mierze na zwyczajach wyniesionych z domu rodzinnego oraz intuicji wychowawczej rodziców. Więź między rodzicami a dziećmi kształtowała się przy tym raczej na podstawach wzajemnych powinności niż uczuciowości. Tak pojęte relacje były, jak się wydaje, fundamentem prezentowanego modelu wychowania. Czytając ówczesne wspomnienia można odnieść wrażenie, że ojcowie i matki należący do grona tradycjonalistów nie okazywali potomstwu czułości z obawy, by dzieci nie stały się przez to zbyt wrażliwe i czułościowe. Nie było to jednak równoznaczne z brakiem miłości rodzicielskiej. Relikty dawnego postępowania względem dzieci utrzymywały się dość długo, zwłaszcza na prowincji. Jak wynika z przebadanych źródeł, tradycjonalizm w sensie zachowań społeczno-kulturowych przetrwał w regionach wiejskich, zwłaszcza na terenach wschodnich byłej Rzeczypospolitej (Kresy), przez cały omawiany okres. Nie oznacza to bynajmniej, że występował w czystej formie. Niemal w każdej rodzinie znaleźć można było kogoś, kto preferował łagodniejsze metody wychowawcze, przywodzące na myśl rozwiązania zachodnioeuropejskie.

²⁷ E. Felińska, *Pamiętniki z życia*, t. 1, s. 79, 82, 145, 153 i in.

²⁸ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, Londyn 1975, s. 145. Nie oznaczało to bynajmniej, że opiekowała się nim samodzielnie – pomagały jej w tym niańki i piastunki. Ona, jak się wydaje, ograniczała się do ogólnego nadzoru.

2. Nowe tendencje wychowawcze

Drugi model wychowania ukształtował się częściowo pod wpływem postępowych myśli między innymi: Locke'a, Pestalozziego i Rousseau. Opierał się on na założeniu większej swobody i serdeczności w kontaktach dzieci–rodzice, przy jednoczesnym podkreśleniu ich odpowiedzialności za wpływ na rozwój i osobowość najmłodszych. Intuicja wychowawcza i zwyczaje rodzinne przestały być jedynymi czynnikami brany pod uwagę podczas procesu kształtowania młodych jednostek. Rodzice i opiekunowie zaczęli dostrzegać potrzebę poszerzenia swoich wiadomości z zakresu wychowania w sposób metodyczny. Świadczył o tym rozbudowujący się rynek wydawnictw o charakterze popularyzującym wiedzę pedagogiczną. Choć trudno dziś precyzyjnie ustalić, w jakim stopniu pisma te wpływały na kształtowanie się domowych stosunków, pewnych informacji na ten temat dostarczają zapiski pamiętnikarskie. Wirydianna Fiszerowa, powracając pamięcią do chwil, gdy została matką, pisała, że „pożerała” wprost pisma Locke'a i Rousseau i robiła z nich sobie wyciągi z zamiarem ich wykorzystania w praktyce²⁹, nie rozliczając się niestety ze swego postanowienia. Równie przezorna i postępową była matka Jadwigi Łuszczewskiej, o której to córka wspominała: „kształciła się sama nieustannie, czytała wszystko, co najlepszego w tym przedmiocie napisano, a z własnych rozmyślań doszła do wielu zasad zupełnie samodzielnych”³⁰. Zagłębiając się w treści zawarte w pamiętniku Łuszczewskiej, dostrzec można, iż jej matka poważała pisma Rousseau. Zgodnie z jego zaleceniami wykluczyła z początkowego nauczania córek wszystkie języki obce, jedyne ustępstwo robiąc dla języka francuskiego, bez którego, jak wyznawała autorka, nie można się było obejść w ówczesnym społeczeństwie. Aż do lat siedmiu nie uczono jej czytania – co także odpowiadało założeniom mistrza. Pewne wrażenie o stopniu percepcji treści wydawnictw o charakterze pedagogicznym przynoszą również wspomnienia Henriety z Działyńskich Błędowskiej. Zgodnie z postanowieniem swej matki odbierała ona wraz z bratem wy-

²⁹ Zob.: W. Fiszerowa, dz. cyt., s. 222.

³⁰ Deotyma [J. Łuszczewska], *Pamiętnik 1834–1897*, Warszawa 1968, s. 70.

chowanie, jak je nazywała, „à la Rousseau”. Posłuszna zaleceniom mistrza matka pozwalała dzieciom na cieszenie się urokami dzieciństwa – mogły biegać i swawolić do woli. Bratu, ku niezadowoleniu babki, pozwolono w pierwszych latach życia chodzić bez obuwia, a codziennie rano, zapewne w celu zahartowania, wylewano na dzieci wiadro wody. Nie zaprzątano ich uwagi przymusowymi lekcjami, pozostawiając im w tej kwestii całkowitą swobodę – „była wszelka wolność uczyć się lub nie” – jak wyznawała autorka, co też odpowiadało założeniom Rousseau. Ten pochodzący z Genewy filozof poglądy swe wyłożył w cieszącym się wówczas dużą popularnością traktacie pt.: *Emil, czyli o wychowaniu*, przedstawiając na przykładzie tytułowego bohatera, Emila, wzór właściwego wychowania.

Główne zalecenie Rousseau było klarowne i proste, i zawierało się w apelu:

Ludzie, bądźcie ludzcy, to pierwszy wasz obowiązek; bądźcie ludzcy względem wszelkiego stanu, względem wszystkiego, co nie jest obce człowiekowi. [...] Kochajcie dzieciństwo; opieką otaczajcie jego zabawy, jego przyjemności, jego miłe skłonności³¹.

Domagał się poszanowania naturalnych praw rozwojowych małego dziecka, żądając takiego wychowywania, które sprzyjałoby rozwojowi indywidualności i poczuciu wolności przyszłego, świadomego obywatela. Odwołując się do rozsądku dorosłych, przypominał, że przeszło połowa dzieci umiera przed osiągnięciem pełnoletności.

Cóż przeto myśleć należy o tym okrutnym wychowaniu – perorował – które poświęca teraźniejszość dla niepewnej przyszłości, które nakłada dziecku wszelkiego rodzaju kajdany i zaczyna od tego, że czyni je nieszczęśliwym, ażeby mu przygotować w dalekiej przyszłości jakieś przypuszczalne szczęście, którym, być może, nie będzie się nigdy cieszyło? [...] Wiek wesołości przemija wśród płaczu, kar, gróźb, niewoli. Męczy się biedactwo dla jego dobra i czyniąc to nie spostrzega się śmierci,

³¹ J.J. Rousseau, *Emil czyli o wychowaniu*, t. 1, Wrocław 1955, s. 68.